

## Czemu rolnicy tradycyjni boją się wprowadzenia GMO do rolnictwa polskiego?

Bycie rolnikiem to nie łatwe wyzwanie. Człowiek wytwarzający żywność bierze odpowiedzialność za jej jakość, za to, by przy jej produkcji nie niszczyć ziemi i środowiska, a także, by nie szkodzić konsumentom. Jestem rolnikiem nie dlatego, aby za wszelką cenę wzbogacić się prowadząc rabunkową gospodarkę na ziemi, lecz po to, aby żyć i pracować w zgodzie z naturą i szanować jej prawa.

Chcę gospodarować bez GMO tak jak wielu innych rolników tradycyjnych bo jestem głęboko przekonana, że żywność GMO nie jest bezpieczna. Świadczą o tym liczne doniesienia, wyniki badań i wypowiedzi naukowców. Niestety możliwości produkcji bez GMO są coraz bardziej ograniczone; cała konwencjonalna pasza na rynku zawiera soję GMO. Brazylijska firma IMCOPA od 1999 roku prowadzi procedurę certyfikacji NON-GMO, dysponuje portami rozładunkowymi we Francji, Holandii i Niemczech. Jest otwarta na negocjacje z Polskimi odbiorcami. Pomimo tego, że są możliwości importowania soi wolnej od GMO producenci pasz domagali się przedłużenia okresu stosowania modyfikowanej soi.

Były też propozycje składane przez organizacje rolników ekologicznych, aby poprzez system dopłat pobudzić produkcję rodzimych motylkowych uprawianych na ziarno paszowe.

Teraz, oprócz paszy zawierającej GMO zagrażają nam bezpośrednio coraz większe połacie upraw roślin GMO. W zeszłym roku mówiono o 300 hektarach upraw, w tym roku jest ich 10-krotnie więcej. Co gorsza nie ma jasnej sytuacji prawnej w tym temacie. Minister Środowiska mówi, że te uprawy są nielegalne. Pracownicy Ministerstwa Rolnictwa mają inne zdanie. A rolnicy tradycyjni są już zagrożeni, może już doszło do skażenia biologicznego. Wszyscy już chyba doskonale sobie zdają sprawę, że współlistnienie upraw tradycyjnych i GMO nie jest możliwe. Nie pomogą żadne strefy buforowe; nieuchronnie dojdzie do zanieczyszczenia tradycyjnych nasion. W chwili obecnej jest coraz więcej sygnałów o łamaniu prawa w dziedzinie GMO; nielegalne uprawy, a także brak odpowiedniego znakowania produktów spożywczych zawierających GMO. Dzisiejsza technologia wyrobu wędlin dopuszcza stosowanie tańszych zamienników mięsa. Mało kto wie, że nawet szynka zawiera izolat białka sojowego, a tańsze kielbasy mają tego białka 30%. A w większości, to białko pochodzi z soi modyfikowanej genetycznie i taki dodatek powinien mieć wyraz na etykiecie, że **w skład kielbasy wchodzi białko soi modyfikowanej genetycznie**.

Obserwacja skutków wprowadzenia GMO do środowiska jest możliwa na przykładzie krajów, gdzie uprawia się GMO od 12 lat. Nieprawdą okazały się wyższe plony roślin GMO, ani zapewnienia, że spadnie ilość zużywanych herbicydów. Widać wyraźnie w tych krajach negatywne efekty tych upraw. Co gorsza jest to sytuacja nieodwracalna; skażenie GMO jest dużo gorsze niż chemiczne; narasta i jest nie do opanowania. Rolnicy ekologiczni tracą swoje certyfikaty a zwierzęta karmione roślinami GMO chorują i zychają. Polska miała być krajem wolnym od GMO. Jest to nasza olbrzymia szansa, aby produkować żywność, na którą jest coraz większy popyt i w produkcji, której jesteśmy w stanie konkurować na rynkach unijnych. Łatwo stracić ten atut ulegając presji ponadnarodowych korporacji, które żadne zysku przeznaczają olbrzymie pieniądze na lobbging.

Stoimy przed zagrożeniem utraty naszego statusu kraju wolnego od GMO, naszej bioróżnorodności i niezależności polskich rolników.

Dzisiaj coraz więcej słyszymy o projekcie nowej ustawy: prawo o organizmach genetycznie zmodyfikowanych. Zwolennicy GMO mówią, że jest zbyt restrykcyjna. Domagają się możliwości upraw roślin GMO, wierząc w zapewnienia korporacji o odporności na szkodniki i wyższych plonach. Domagają się tego niektóre Izby Rolnicze, które reprezentują interesy wszystkich rolników – tych ekologicznych też! Nikt z tych ludzi nie pofatyguje się, aby sprawdzić, jaka jest prawda o GMO, czy te obietnice mają pokrycie w rzeczywistości.

Czy prawdą jest to, że można uchronić przed zanieczyszczeniem GMO uprawy ekologiczne zachowując izolację przestrzenną? Czy nikt z tych ludzi nie widzi rzeczywistości? Np. w Kanadzie tradycyjnych nasion rzepaku ani soi już nie ma mimo stref buforowych między polami. Tam wyraźnie widać, że współlistnienie rolnictwa ekologicznego, tradycyjnego z tym opartym na GMO to fikcja.

Czy nie tego właśnie chcą korporacje agrobiznesu? Uzależnienia wszystkich rolników od ich technologii i wyeliminowania nasion tradycyjnych?

Wtedy będą mogli dowolnie dyktować ceny i niech nie łudzą się entuzjaści GMO; drogo zapłacą za swoją naiwność! Nowy projekt ustawy zakłada możliwość tworzenia stref wolnych od GMO. Mają być za to odpowiedzialne samorządy lokalne i tu czai się ogromne niebezpieczeństwo; przecież ponadnarodowe korporacje biotechnologiczne wydają olbrzymie pieniądze na przekupywanie polityków, niszczenie naukowców, fałszowanie wyników badań. Czy nasi samorządowcy będą na tyle świadomi aby zaangażować się w tworzenie stref wolnych od GMO? Czy rolnicy tradycyjni znajdą czas aby zadbać o bezpieczeństwo swoich zasiewów? To nasi ustawodawcy powinni zadbać o nasze bezpieczeństwo i zdrowie i cały czas mamy nadzieję, że to zrobią...